Nr. 17. Lwow, Piątek dnia 2 września 1892. Rok III.

# ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

## Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedzialny redaktor: **Józef Hudec.**

**Warunki prenumeraty:** W miejscu: rocznie **1·20**; półrocznie **60** ct. kwartalnie **30** ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie **35** ct, numer pojedyńczy **6** ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie **80** ct.; kwartalnie **40** ct. — Do Niemiec: rocznie **3** marki. Do Francyi: **6** franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Szajnochy l. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **ulica Szajnochy l. 7** Listów niefrank nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika

Dnia 31. sierpnia minęło 28 lat od śmierci

FERDYNANDA LASSALLA.

Cześć pamięci jego!

## Przegląd naszych krzywd.

Cośmy uzyskali na upaństwowieniu kolei Karola Ludwika? Od grona prowizorycznych funkcyonaryuszów kolei państwowej we Lwowie, otrzymaliśmy pismo następujące do umieszczenia: »Z dniem 1. stycznia br. objął skarb państwa, prywatną dotychczas, kolej Karola Ludwika w swoją administracyę. W kontrakcie zobowiązał się rząd oprócz pewnej opłaty na rzecz akcyonaryuszów do przyjęcia wszystkich dotychczas zatrudnionych przy kolei Karola Ludwika urzędników i sług — i rzeczywiście rząd przyjął nas wszystkich. Tych, którzy byli już przez dyrekcyę kolei Karola Ludwika stabilizowani, przy ostatnim awansie nawet awansował, nas zaś prowizorycznych, mimo, żeśmy już z dniem 1. stycznia b. r. mieli uzyskać dekrety — zawiadomiła c. k. dyrekcya kurendą d. l. 1726⁴/₁ l. b. 45, że stabilizacya nasza nastąpi dopiero z dniem 1. lipca b. r. Mimo tego, że nam przez opóźnienie naszej stabilizacyi o całe pół roku widoczną wyrządzono krzywdę, oczekiwaliśmy cierpliwie terminu przez c. k. dyrekcyę oznaczonego i do wiadomości podanego. Tymczasem już i lipiec minął — wszyscy którzy awansować mieli, awansowali — o nas zaś kilkudziesięciu nie zrobiono nigdzie ani wzmianki. Niektórzy śmielszej natury przygnieceni biedą, i rozgoryczeni niesprawiedliwością i wyrządzoną sobie krzywdą, poczęli czynić odpowiednie u wyższych władz kroki; udali się do tut. c. k. dyrekcyi osobiście, do generalnej zaś telegraficznie, ale ani pierwsza ani druga nic nie pomogła — nad słusznemi naszymi prośbami obie c. k. dyrekcye przeszły do porządku dziennego. Obecnie rozchodzą się wieści, że każdy z nas (a niektórzy służą już po kilka i kilkanaście lat) będzie zmuszony poddać się ponownym oględzinom lekarskim, — słabsi przeto, którzy w służbie kolejowej sterali zdrowie, będą wybrakowani, — zdrowi którzy na nowo przyjęci zostaną — utracą lata służby.

Są jednak pomiędzy nami tacy, którzy sobie radzić umieją — a właściwie którzy jak to mówią, „mają plecy“ — ci tedy mimo kilkomiesięcznej tylko służby, za wpływem pewnych dygnitarzy i otrzymują łatwo dekreta i awansa. Mamy tu na myśli p. Enzingera, sekretarza w dyrekcyi, który swemu kuzynowi Mussakowskiemu, młodzieńcowi 19letniemu, po ośmiomiesięcznej tylko służbie, mimo braku przepisanych egzaminów — wyrobił stabilizacyę i dekret z płacą 400 zł. rocznie. Czyż i to jest państwowy szparsystem?

---

P. Franciszek Stupnicki, fabrykant maszyn rolniczych na Podzamczu, jest sobie szczególniejszym „chlebodawcą“. Za 11½ godzin ciężkiej pracy, płaci on młodemu czeladnikowi ślusarskiemu **50** ct., (pięćdziesiąt centów w. a.) dziennie! — starszemu **65** ct. dziennie!! Swoim wypisańcom nawet i tyle nie płaci. Przy takiej zapłacie, muszą robotnicy w cuchnącym i brudnym warstacie pracować, bo warstat ten, mieści się koło samego kloaku. Pan S. uprzyjemnia pracę swym robotnikom jeszcze tem, że co chwila przychodzi do robotników z zarzutami, że oni nic nie robią, że im figle w głowie, a nie robota, bo mu z góry krewni jego, którzy cały dzień nic nie robią, a tylko z ganku pierwszego piętra, patrzą na dół do warstatu donoszą o każdym ruchu robotników. Np. niewolno tam robotnikowi ani słowa powiedzieć do drugiego, gdyż zaraz denuncyują, że nic nie robi.

Szczególnie też uwagi godną jest u p. S. wypłata: Oto gdy przyjdzie sobota, czekają robotnicy czasami i do 9. wieczorem, a pana majstra niema. Wreszcie przychodzi służąca i powiada, że pan wyjechał i nic nie mówił! (Pan Stupnicki wyjeżdża prawie co dwa tygodnie zawsze w sobotę). Innym razem każe robotnikom przyjść w niedzielę po pieniądze. Robotnik czasami całą niedzielę czeka, aby się wreszcie dowiedzieć, że p. S. znów wyjechał. Nigdy prawie robotnik nie dostaje całej swej płacy (3 złr.), tylko po reńskiemu lub 2 a konto! Gdy robotnik dostanie 2 zł., czeka już w warstacie p. Gąsierowska greizlerniczka, u której się prawie wszyscy robotnicy wiktują i zabiera pieniądze za wikt. Robotnikowi po wypłacie nie zostanie się czasem nawet i 4 ct.

Nie potrzebuję tu pisać jak ci robotnicy wyglądają, jak mieszkają i t. d. nadmienię tylko, że obiadem, kolacyą i śniadaniem jest zawsze: chleb, kartofle i kwaśne mleko!

Upominać się u pana Stupnickiego, nie można o nic, bo zaraz krzyczy, iż on tu socyalistów nie potrzebuje, by mu drugich robotników »psuli«.

Uczniom ten pan nic nie płaci, ani nie daje wiktu, tylko jeden (syn księdza gr.-kat.) wiktuje się u niego a właściwie wiktował, to ojciec jego zapłacił 250 złr. za praktykę!!

Pominąwszy to, że u pana tego nauczyć się uczeń nie może, bo używanym jest do posług, wożenia węgla, żelaza i t. d., pytam za co zapłacił ów uczeń 250 zł. (oprócz gęsi, kartofli, kapusty i t. d.) czy może za to by wypisawszy się na czeladnika dostał za 250 zł. kupionej nauki pięćdziesiąt ct. w. a. dziennie?

Wszak człowiek, który nigdy niczego się nie uczył, zarabia często więcej jak 50 ct. dziennie — o tem przecież p. Stupnicki wie, bo sam płacił pomocników, gdy murował kamienicę!..

---

Profesor nihilizmu. Jest u kominiarzy przepis, tradycyą uświęcony, że każdy robotnik ma wykonać roboty w kominach i piecach już w użyciu będących — na to go majster najmuje, za to go płaci. Przebijanie zaś kominów t. j. wydobywanie rumowiska i przygotowanie do użycia tych kominów w nowo wybudowanych lub odnowionych domach wykonują kominiarscy towarzysze w godzinach odpoczynkowych i zapłatę za to sami pobierają, oddając majstrowi to, co go kosztuje lina.

Od niedawnego dopiero czasu począł robić wyłom w tym kierunku nienasycony i pod innymi względami majster na kilku rejonach p. Leski, a za jego przykładem poszedł w sposób brutalny i niegodziwy, p. Blecharski. Będąc opiekunem rodziny, pozostałej po bracie swoim, także majstrze kominiarskim, nie opiekuje się on dziećmi, ale koncesyą i jej wykonaniem — niepomny, że na to jest potwierdzony przez władzę kierownik warstatu. Gdy tedy trzej towarzysze, którzy u nieboszczyka pracowali i w kasie oszczędności i w seminaryum przebijali kominy o zapłatę się dopomnieli, gdy tę zapłatę w kwocie 81 złr. podjęła wdowa w ich obecności, powołano ich — dziś już po różnych warstatach pracujących, do kancelaryi pani Blecharskiej — wdowy. Tam rozparty siedział i p. majster Wiktor Blecharski i pyta: „Po co ci ludzie przyszli?“ Gdy mu sprawę wyjaśniono, oświadczył, że swym pupilom wydzierać pieniędzy nie pozwoli, że za robotę płacono robotników — a na uwagę, że to była robota „fajerabendowa“ oświadczył, że majster dysponuje całym czasem robotnika. Gdy zaś towarzysz Korman — przypadkiem rodzony na Mazurach — dopominał się stanowczo należytości — krzyczy do niego pan majster głęboko obznajomiony z sprawami społecznemi: „Jak Mazur nie ma roboty, do nóg pada, — a jak robi, to się robi z niego nihilista. I koniec końców po niezliczonych pertraktacyach zbyli godni siebie braterstwo Blecharscy towarzyszy kwotą 35 złr. — a resztę zachowała pani majstrowa na powiększenie dobytku, prawdopodobnie przekonana, że z ludzkiej krzywdy się tyje.

---

## Z Szwajcaryi.

Sprawozdanie inspektoratu fabrycznego w Szwajcaryi za 1892 r.

Instytucya inspektoratu fabrycznego stała się od tego czasu niezbędną, gdy na miejsce średniowiecznego rzemieślniczego ustroju nastąpił ustrój kapitalistyczny. Kapitaliści, goniąc za jak największym zyskiem, wyzyskiwali w tak straszny sposób robotników, że ci wyradzali się fizycznie i umierali daleko prędzej niż członkowie klasy posiadającej. Robotnicy we fabrykach zmuszeni byli pracować po 14, 16 i 18 godzin na dobę. Nietylko jednak dorośli robotnicy byli tak nielitościwie wyzyskiwani. Z wprowadzeniem maszyn do produkcyi w niektórych fabrykach praca dorosłych robotników stała się zbyteczną, brano więc dzieci. Często zatrudniano dzieci prawie co dopiero wyrosłe z niemowlęctwa.

Gdy położenie zaczęło się stawać coraz gorsze, robotnicy poczęli się łączyć, organizować i dopominać się od państwa, by zapobiegło temu nieludzkiemu wyzyskowi. Państwo, które niechętnie czyni coś wogóle dla robotników, było tu zmuszone jednak coś zrobić. Liczba zdatnych do wojska młodych ludzi zaczęła się coraz bardziej zmniejszać, wskutek długiej pracy i złego odżywiania ludność wyradzała się, słabła. Parte więc takiemi okolicznościami państwo wydawało prawa ochronne dla robotników. Te jednak nie były od razu takie, jakie obecnie mamy. Robotnicy poznając coraz bardziej swoje położenie występowali z żądaniami o coraz lepsze prawa, aż wreszcie wywalczyli sobie takie, jakie obecnie mamy.

Skoro więc wydano prawo ochronne dla robotników, okazała się potrzeba utworzenia takiego urzędu, któryby doglądał, czy prawa te przestrzegane są przez fabrykantów, i tak powstały urzędy inspektorów fabrycznych.

Czytając sprawozdanie inspektoratu fabrycznego w Szwajcaryi za rok 1891 i porównywując go ze sprawozdaniem inspektorów fabrycznych innych krajów, przychodzi się do tego przekonania, że szwajcarscy inspektorowie fabryczni daleko lepiej wywiązują się ze swego zadania, niż to robią inspektorowie zagraniczni. Zobaczymy to zaraz, gdy weźmiemy przykład z austryackiego z inspektoratu fabrycznego, który podczas swego całego ośmioletniego istnienia tylko 33,000 zakładów fabrycznych skontrolował, podczas gdy w Austryi jest blizko 350,000 zakładów fabrycznych podlegających kontroli i podczas gdy szwajcarski inspektorat fabryczny w roku 1891 skontrolował w pierwszym okręgu 1888 razy w 1830 zakładach fabrycznych i w trzecim okręgu 1915, w 1788 zakładach fabrycznych. W ciągu pół roku w drugim okręgu na 856 zakładów fabrycznych zwiedził inspektor 414. Liczba robotników podlegających prawu fabrycznemu wynosiła w pierwszym okręgu 74,104, w drugim 29,442, w trzecim 72,276, razem 175,822 (według sprawozdania Związkowego fabrycznego departamentu za rok 1891 liczba ta wynosiła 178,031).

Według sprawozdania inspektora Dra Schuler'a widzimy, że wiele fabryk więcej niż raz zwiedzane były. Wtedy dopiero, jak pisze Dr. Schuler, możebnem było przedsięwziąć dokładną rewizyę fabryki.

Znacznie większa liczba fabryk (511 zakładów fabrycznych z 7532 robotników, podlegających prawu fabrycznemu, dzięki postanowieniu Rady związkowej z roku 1891, 3. podlega kontroli inspektora fabrycznego. Każda fabryka, która przynajmniej 10 robotników zatrudnia, już tej kontroli podlega, podczas gdy dotąd tylko fabryki zatrudniające 25 najmniej, podlegały prawu fabrycznemu. Wskutek tego postanowienia kontroluje się teraz wielką liczbę małych zakładów ślusarskich, stolarskich, introligatorskich itp. Dr. Schuler zastanawia się nad postanowieniem Rady związkowej i powiada, że nawet zniżenie minimum liczby robotników do 10. nie jest dostateczne, bo wiele zakładów jest takich, które zatrudniają zaledwie 3, 4, 5, lub 6, robotników, lecz gdzie robotnicy wskutek specyalnego charakteru produkcyi narażeni bywają na częstsze wypadki, niż to ma miejsce w większych fabrykach, np. młyny parowe lub wodne tartaki itd., biorąc i to jeszcze pod uwagę, że w takich małych zakładach często robotnicy pracować muszą po 14, 16, lub 18 godzin na osobę.

Także fabryki tkackie powinny podlegać lepszej opiece prawa fabrycznego, gdyż wiele z nich są tak niehygienicznie urządzone, że nawet cztery kubiczne metry powietrza nie wypada na osobę.

Na narzekanie fabrykantów, którzy powiadają, że przemysł upada wskutek coraz to nowych praw ochronnych dla robotników, powiada Dr. Schuler. że wprawdzie przemysł Szwajcarski trudną walkę ma z konkurencyą zagraniczną, jednak fabrykanci mimo tego mają dobre zyski.

Często dają się słyszeć narzekania na brak robotnika krajowego i dla tego fabrykanci sprowadzać muszą zagranicznych; dzieje się to wskutek tego, że robotnicy krajowi, szczególniej kobiety, chętnie idą do posług domowych, gdzie lepiej bywają płatni, niż w fabrykach. Niechętnie idą robotnicy także do tych fabryk, które daleko od miasta są położone. Dr. Schuler powiada, że to wskutek tego, że robotnicy w większych miastach lepiej płatni są jak we fabrykach, które położone są daleko od centrum przemysłowego; także stopa życiowa wyższa w mieście ciągnie robotników.

W swej książce: „Untersuchungen über die Gesundheitsverhaltnisse der Fabrickbevölkerung in der Schweiz“ powiada Dr. Schuler: „Wogóle płaca jest o tyle wyższa, im bliżej fabryka centrum przemysłowego leży, najniższa zaś jest w odległych miejscowościach, gdzie także mieszkanie i życie są daleko tańsze“.

Jak wysoką jest płaca w przemyśle tkackim? Nie przenosi nawet $2^1/_2$ fr., w niektórych okolicach spada do 2 fr. (88 ct.) na dzień. A w sprawozdaniu Dr. Schuler'a jest powiedziane, że dobry robotnik tkacki robiąc najlepszą robotę nie zarabiał więcej jak 5·30, z tego każdy tkacz opłacić musi 2 fr. dziennie pomocnicy (Fadlerin), którą każdy tkacz mieć musi.

Skarżą się także inspektorowie szwajcarscy na złe nie hygieniczne urządzenia wielu fabryk, choć jak powiada Dr. Schuler w ostatnim roku dużo zmieniło się na lepsze w porównaniu do lat poprzednich. I tak w fabrykach tabacznych dokonano pod tym względem prawdziwego przewrotu.

Wiele jest jednak fabryk, gdzie jeszcze nie ma wentylatorów, lub niedostateczne.

Mimo, iż w każdej fabryce jest ogłoszony adres inspektora, gdzie robotnik w każdej chwili donieść może o nadużyciu, inspektor Dr. Schuler pisze w swojem sprawozdaniu, że poza fabryką musiał wypytywać się o istniejące w niej stosunki fabryki. Powiada on, że wielu robotników by nie utracić roboty nie chce we fabryce mówić, przytem tacy robotnicy uważani są potem przez fabrykanta jako denuncyanci. Dalej mówi sprawozdanie, że wielu fabrykantów nie przestrzega przepisów prawa fabrycznego, że także względem prawa od wypadków dzieje się wiele nadużyć.

Pewien robotnik, któremu się wypadek przytrafił we fabryce, nie należycie odszkodowany przez tejże właściciela powoływał się na prawo od wypadków, na co mu fabrykant tak odpowiedział: „prawo w takich razach nie ma nic do powiedzenia, główna rzecz, jeśli ludzie są kontenci z tego, co dostaną“.

Ogólna liczba wypadków w 1890/91 wynosi w pierwszym okręgu 5972, w drugim 1137 (w drugim półroczu 1891 r.) i w trzecim 10,562, odciągając z tego 1273 wypadków nie podlegających prawu o wypadkach.

Dr. Schuler pisze, że wielka liczba z tych wypadków nie miałaby wcale miejsca, gdyby przedsięwzięte były odpowiednie środki zapobiegawcze. Dr. Schuler ułożył statystykę wypadków i rozłożył je na wszystkie dni tygodnia, według której największa liczba przypada na poniedziałek, z czego wnosi, że przyczyną tego musi być alkohol, który robotnicy w niedzielę więcej niż zwykle wypijają. „St. Galler Stadtanzeiger“ wątpi o tem i powoływa się na badania inspektora fabrycznego we Wiedniu roku przeszłego, według którego przypada wypadków: poniedziałek 682, wtorek 776, środa 789, czwartek 713, piątek 776, sobota 775 i w niedzielę 134. Na poniedziałek więc przypada najmniejsza liczba wypadków. Z tego wyprowadza wniosek, że ponieważ po niedzieli robotnicy wypoczęci są i dlatego pracują z większą ostrożnością.

Aby całkiem prawdziwy wniosek wyciągnąć można, jest nie dostatecznem robić zestawienia tego rodzaju za jeden rok. Byłoby dobrze, gdyby inspektorowie fabryczni uczynili to, zestawiając wypadki ze z n a c z n i e dłuższego czasu.

Dzień roboczy istnieje w większości fabryk d z i e s i ę c i o g o d z i n n y.

Skarżą się także inspektorowie, że w niektórych fabrykach sztucznie przedłużanym bywa dzień roboczy. Tak że w niektórych fabrykach bywa praktykowany system wypłacania towarami.

Za wykroczenie przeciw prawu fabrycznemu, jak i od wypadków, ukaranych sądownie fabryk było 51, na ogólną sumę 1358 fr. i 848 fr. i 40 ct. kosztów sądowych, w drodze administracyjnej ukaranych było 80 fabrykantów na sumę 2765 fr. i 123 fr. i 10 ct. kosztów.

Dr. Schuler skarży się dalej, że niektóre władze kantonalne występują za łagodnie przeciw przekraczającym prawa fabryczne fabrykantom, a w niektórych wypadkach wprost stronnie się zachowują.

Co do kar, nakładanych na robotników, to raz Dr. Schuler powiada, że to niepotrzebne tyraństwo i wyraża zadowolenie z tego, że dotąd już wiele fabryk w rzeczywistości ich zaniechało — drugi raz znów powiada, że jest wątpliwem, czy zupełne skasowanie kar za spóźnianie się itp. przyniosłoby dobre rezultaty. Dziwi nas, że tak znany powszechnie uczony, jak Dr. Schuler, wypowiadać może tego rodzaju pogląd.

W końcu mówi sprawozdanie, że liczba strejków z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłu zagrożonych kryzysem ciągle wzrasta. Uważamy za potrzebne do nadmienienia, że Szwajcarya mimo, iż jest nie wielkim krajem i najwięcej mogłaby się obawiać konkurencyi zagranicznej, ma najlepsze prawa ochronne dla robotników; również jak to widzimy ze sprawozdania rząd stara się więcej jak np. niemiecki lub ausryacki o to, by te prawa przez fabrykantów przestrzegane były. Mimo to robotnicy szwajcarscy nie zasypiają sprawy, lecz coraz nowe żądania stawiają i dążą do ostatecznego celu.

*W. S.*

---

## Korespondencye.

*Kołomyja 2. września.*

Strejk taleśników trwa dalej. Bezwzględność i zaciekłość pryncypałów posuwa się do ostatecznych granic; z całą bezczelnością głoszą, że nie rozchodzi się im o tych nędznych dziesięć procent, które żądają robotnicy, ale że chcą złamać ich solidarność i uczynić ich na długi czas niezdolnymi do dążenia do poprawy swego położenia. Dzięki pomocy, którą tkacze nasi znaleźli u towarzyszy innych miast, a szczególnie za granicami kraju, jest nadzieja, że robotnicy w walce zwyciężą. W niedzielę 28. sierpnia odbyło się zgromadzenie tkaczy z następującym porządkiem dziennym:

1. Czego uczy nas strejk. 2. Czy należy dalej strejkować. 3. Dr. Bloch a robotnicy. 4. Założenie stowarzyszenia zawodowego. Przewodniczącym obrano tow. Blechnera, zastępcą tow. Fernbacha, a sekretarzem tow. Meszulema Lewisza. Tow. Zetterbaum zabrał głos do pierwszego punktu porządku dziennego.

Jak przystąpiliśmy do strejku, nie wiedzieliśmy jaką drogą pójść, gdzie szukać pomocy. Myśleliśmy, że najłatwiej pomoże nam rząd. Udaliśmy się do inspektora przemysłowego i do starosty, obydwaj przyznali nam słuszność, obydwaj żądali od fabrykantów ażeby żądania nasze uwzględnili ale nic zrobić nie mogli. Ustawy nie dają władzom środków do usunięcia choćby i najgorszego wyzysku. A mimo to strejk po części się już udał, część fabrykantów zgodziła się na nasze warunki a z resztą walczymy. Komu to zawdzięczamy? Jedynie i wyłącznie międzynarodowej solidarności robotników. W chwili największej potrzeby, znaleźliśmy pomoc u towarzyszy, którzy nas nigdy nie widzieli, którzy nigdy nie słyszeli o naszem istnieniu. W mieście, w którem panuje największy antysemityzm, we Wiedniu, złożyli robotnicy chrześciańscy centami 400 złr., dla pejsatych żydowskich tkaczy.

Tu widzicie, że międzynarodowa solidarność to nie pusty frazes, to idea żyjąca w masach, stająca się gdy potrzeba czynem.

Przy tem wszystkiem nie należy przeceniać znaczenia i skuteczności strejków. Fabrykanci zaprowadzają nowe maszyny, oszczędzają na pracy ludzkiej, wyrzucają robotników zbędnych na bruk, za pomocą wyrzuconych, którzy za każdą cenę przyjmują robotę, obniżają cenę pracy i w ten sposób niweczą zdobyte polepszenie bytu robotników. Przytem hyperprodukcya (produkcya po nad możność zbytu) i kryzysy handlowe, oddają robotnika zupełnie na łaskę i niełaskę pryncypała. Przyczyna tego stanu leży w tem, że narzędzia pracy, maszyny, fabryki i t. d. są własnością prywatną pojedynczych ludzi. Należy zatem dążyć do tego, by narzędzia pracy przeszły na własność ogółu pracujących a do tego właśnie dąży socyalna demokracya. Wtedy nie tylko powstanie możność rozsądnego zaspokojenia wszelkich potrzeb, ale podniesie się poziom kulturny klas pracujących. Już dzisiaj robotnicy, którzy walczą w obronie tych zasad doszli do poczucia swej godności ludzkiej i zadania swej klasy, i przez to zdobyli stanowisko w społeczeństwie.

Do punktu 2. porządku dziennego zabierali głos tow.: Kleinmann, Blechner i Fernbach, poczem jednogłośnie uchwalono wytrwać i dalej strejkować.

Tow. Fernbach przedstawił co dr. Bloch w swoim pisemku drukuje o strejku. W korespondencyach przedstawił, że fabrykanci nie są wyzyskiwaczami (śmiech), jeżeli robotnicy robią więcej jak 8 godzin to lepiej dla nich (powszechna wesołość). Towarzysza Zetterbauma oczerniają jak tylko mogą. (Hańba). Przemówienie tow. Fernbacha przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami. Tow. Zetterbaum konstatuje, że strejk wybuchł mimo jego woli, że tow. zgadzają się z jego artykułem gdzie wykazał walkę klasową u żydów, poczem przedstawił następującą rezolucyę, którą przez aklamacyę przyjęto.

Rezolucya opiewa:

„Zgromadzeni 28 bm. tkacze, odrzucają wszelkie usiłowania zatajenia walki klasowej u żydów jako kłamliwe, oświadczają, że nieuważają jako swego zastępcę dra Blocha, zastępcę żydowskiej burżoazyi i powolne narzędzie rządu. Uważają raczej, że system, który popiera dr. Bloch w parlamencie jest przyczyną nędzy i ubóstwa. Oświadczają dalej swoja przynależność do międzynarodowej socyalnej demokracyi, i że różnice rasowe i religijne uważają za nie istotne, mało ważne i uznają tylko jeden wielki podział w społeczeństwie na »wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy“. Dla prac przygotowawczych do założenia tow. wybrano komitet.

Zgromadzenie zamknął tow. Wachter okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, który zgromadzeni powtórzyli z entuzyazmem.

W poniedziałek 29. sierpnia odbyła się rozprawa przeciw tow. K. Blechnerowi i K. Schlosserowi o przekroczenie z §. 468 (złośliwe uszkodzenie cudzej własności) jakoteż ustawy z 13. kwietnia 1870 (prawo koalicyi), o to ostatnie przekroczenie byli także oskarzeni tow. Mojżesz Kesten i Leizor Kesselhaut. Pierwszych dwóch bronił dr. Zipser a drugich tow. dr. Daniłowicz.

Tow. Blechnera zasądzono na 14 dni a Szlossera na 7 dni aresztu. Kestena i Kesselhauta uwolniono.

---

*Stanisławów, 26. sierpnia.*

Od p. Neszkodnego otrzymaliśmy następujące ciekawe ze wszech miar pismo: „Odezwy do nr. 16, z 19. sierpnia br. wnosi podpisany swoje sprawozdanie jak następuje:

Wycieczka odbyta 24. lipca br. pochodziła z strony straży ochotniczej Tartakowej z Knichinina na którą to wycieczkę straż ochotnicza miejska zaproszoną została, na obchód wycieczki pan dyrektor Fartaku dał asygnaty na 6 pół beczek piwa, pół beczka a 7 złr. 50 ct., do którego to wyszynkowania wybrało towarzystwo podpisanego tj. z strony straży ochotniczej miejskiej, zaś do kasyerowania pieniędzy jednego z straży Tartakowej. Szklankę piwa sprzedawano po 5 ct. naczem obliczono 15 zł. dochodu z tego wydano za przewóz piwa i szklanek 1 złr. 20 ct., opłacenie propinacyi 4 złr. po 20 ct., za wypożyczenie i zbicie 9 szklanek 3 złr. 62 ct., przez złą pipę do toczenia piwa odpadło z każdej pół beczki 4 litry, co zrobiło razem 24 liter 20 ct. wyniosło 4 złr. 80 ct., członkowie nabrali piwa na 4 złr. i nie zapłacili, zatem z dochodu 15 złr., było wydatku 17 złr. 80 ct. nawet tą szklankę piwa co podpisany pił zapłacić ją musiał i do swojej fatygi 2 złr. 80 ct. dołożył, zatem upraszam Szanowną Redakcyę, o napomnienie nadawcy do nr. 16. czasopisma „Robotnika“, ażeby to oszczerstwo na podpisanego, w następnym numerze odwołał, inaczej byłbym zmuszony nadawcy, w drodze prawa do odpowiedzialności pociągnąć. Z poważaniem Franciszek Neszkodny.

(Szkoda, że p. Neszkodny nie podał jeszcze, że z powodu gorąca dwie beczki piwa wyschły do dna — byłoby to jeszcze efektowniej! Red.)

---

*Cieszanów 21. sierpnia.*

Że służba przy kolei nie jest zabawką, o tem chyba każdy wie dobrze, ale nie każdy wie, jak ona ciężką jest i pełną niebezpieczeństw i odpowiedzialności, zwłaszcza tam, gdzie chęć zysków lub inne względy posuwają system wyzyskiwania do najdalszych granic. Główne złe polega tu, jak i wszędzie indziej, na braku odpowiednich i dostatecznych sił, a co zatem idzie na przeciążeniu pracą służby i niższych urzędników. Chcę tu właśnie podać parę dowodów, że i c. k. kolej państwowa, nie jest wolną od podobnych błędów.

W Samborze na rampie przy budce nr. 21 w roku zeszłym przejechał pociąg chłopca budnika. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że chłopiec stracił życie przez własną nieostrożność czy nieposłuszeństwo (!?) i budnika wskutek tego uwolniono. Że budnika uwolniono, z tem się zgadzamy w zupełności. Bynajmniej nie chcemy obwiniać o śmierć nieostrożnego chłopaka biednego człowieka obarczonego rodziną. My jesteśmy przekonani o jego niewinności, bo my zawsze sądzimy rzeczy głębiej. Wiemy my dobrze, że chłopca nie wskrzesimy, choćbyśmy ukarali nawet wszystkich pośrednio i bezpośrednio winnych. Nam nie chodzi o bezmyślne karanie. Nam chodzi o radykalne usunięcia złego, o zapobieżenie na przyszłość podobnym wypadkom. Smutnemu temu wypadkowi winną jest natura ludzka, która nie pozwala by człowiek był maszyną, bez wypoczynku się obracającą — a że budnik również jest nie maszyną lecz człowiekiem, potrzebuje zatem rozrywki. odpoczynku lub snu, przeto nie dziw, że znużony długą służbą zdrzemnął, a chłopakowi kazał rampy pilnować. Otóż nam chodzi o to, by budnik nie był zmuszonym ukradkiem drzemać i nie potrzebował chłopakami się wyręczać. Przy dzisiejszym stanie rzeczy wypadki podobne mogą się zdarzać codziennie, a czyż wina ich nie spada na system oszczędnościowy. Że jednak zarząd kolei państwowych, mimo przykrych doświadczeń nie myśli wcale zaradzić złemu i że względy wszelkie, — choćby nawet z narażeniem wygody i bezpieczeństwa setek podróżnych — chowa jedynie dla siebie, świadczy znów następujący fakt. W nocy z 5. na 6. bm. jadąc ze Stryja w kierunku Chyrowa, miałem wysiąść w Samborze, dokąd też kupiłem bilet. Niestety zasnąłem! Obudziłem się dopiero o jedną stacyę dalej t. j. w Wykołach (przystanek nr. 15). Dlaczego mię nie obudzono?!

Oto jechałem III. klasą, a przedziały III. klasy, którymi jeżdżą zazwyczaj mniej zamożni, nie zasługują na należytą obsługę. Nie jest to winą konduktora, bo stanowczo nie jest on wstanie w nocy i przy zwiększonym ruchu pamiętać sam o wszystkiem, zwłaszcza, że i tu brak ludzi, nawet w czasie mniej ożywionym srodze się czuć daje, o czem jako zawodowy kolejarz, mogę każdego zapewnić. Chcąc nie chcąc musiałem tedy czekać w Wykołach do następnego pociągu idącego do Sambora. Siadłem więc na ławeczce przed budką, która jest przystankiem i układam w myśli powyższą korespondencyę. W tem nagle po upływie niespełna 10 minut nadbiega drugi pociąg w kierunku do Chyrowa, ku niemałemu zdziwieniu kierownika przystanku, budnika, gdyż pociąg ten (nadzwyczajny) wcale nie był awizowany, ani też dzwonki nie biły. Wykoły leżą przy głównym trakcie, gdzie następstwa z podobnych zaniedbań mogą być straszne.

Budnik Jan Duben, kierownik tego przystanku, człowiek starszy bo 62-letni (od 20 lat pozostaje w czynnej służbie) nie może już podołać olbrzymiej pracy, jaka jest połączona z tym posterunkiem. Sam musi bilety sprzedawać, ekspedyować pakunki, pociągi przepuszczać i telegrafować. To rzeczywiście wiele na jednego — zwłaszcza na starca! — Trzebaby go zatem zmienić, ba ale w takim razie jemu trzeba dać emeryturę. W tem jednak sęk! Chcieliby mieć kogoś zdolniejszego, ale równocześnie emeryturę zaoszczędzić, dlatego to różnych szukają kruczków, byleby starego się pozbyć. Nie zważają na to, że figle takie mogą się czasem strasznie pomścić. — By tego uniknąć należałoby, aby powołane do tego władze, a zwłaszcza p. dyrektor co rychlej w tę sprawę wglądnął. Zwracamy przy tej sposobności uwagę p. dyrektora na tę okoliczność, że śledztwa i dochodzenia należy ściśle i sumiennie przeprowadzać, jeżeli mają osięgnąć zamierzony skutek. Jeżeli protekcye i wpływy zawsze rolę grać będą, wówczas każda sprawa niesprawiedliwie się zakończyć musi, tak jak to miało i ma miejsce obecnie w Samborze, w rozmaitych intrygach i zawikłaniach w sekcyi, wskutek czego już nietylko robotnicy ale i wielu urzędników, jak to niezbicie można by dowieść, wielką krzywdę cierpi.

Panie dyrektorze, tu sprawiedliwość rząda zadośćuczynienia. Świadectwo złożyć mogą wszyscy niewinnie karani i wydalani w ostatnich czasach, trzeba tylko trochę gorliwości i bezstronności. Na ostatnie kładziemy nacisk.

*Byiy kolejarz.*

---

*Wiedeń, w sierpniu.*

Zabawa z okazyi założenia Stowarzyszenia rob. „Siły“, która się odbyła 14. sierpnia, wypadła nadspodziewanie, gdyż przybyło około 350 uczestników, oprócz delegatów i gości z kilku niemieckich i słowiańsko-

czeskich stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu. Otrzymaliśmy także kilka listów z okolicy od stowarzyszeń niemieckich, jako też telegramy pozdrawiające od towarzyszy z Galicyi, lecz czytania tychże publicznie nam wzbroniono. Nie pozwolono również na przemowy delegatów. Nie dość tego, zakazano nam jeszcze przedstawienia żywego obrazu, i niektórych deklamacyj.

Mimo to zabawa nasza odbyła się dość wesoło, gdyż po przedstawieniu składającem się z koncertu, deklamacyj w polskim, niemieckim, ruskim i czeskim języku, śpiewu solowego i chóralnego stowarzyszenia czeskich robotników, jakoteż dialogu „Uboga chata“, bawiono się ochoczo do godz. 4-tej rano.

Przy sposobności podajemy do publicznej wiadomości, że stowarzyszenie „Siła“ w Wiedniu, żywą wdzięczność chowa dla tutejszego kaznodziei przy kościele polskim ks. Pulickiego, za reklamę jaką stowarzyszeniu czyni w swych kazaniach. Niejeden z robotników, szczególnie uczęszczających na kazania ks. Pulickiego, nie wiedział o istnieniu polskiego stowarzyszenia, — a każdy po wysłuchaniu przeróżnych bredni o niem zaciekawiony pyta o jego adres. Stowarzyszenie więc uprasza ks. P., aby na przyszłość gdy będzie mówił o „Sile“ dodawał zawsze, że lokal jej jest w IV. B. Lambrechtgasse 9.

## Sprawy bieżące.

**Półroczne Walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia robotniczego „Siła“ we Lwowie, odbyło się w Niedzielę 21 sierpnia b. r. w lokalu stowarzyszenia, przy ulicy Ormiańskiej 20. Początek o godz. 10 pół przed południem. Na porządku dziennym były sprawozdania z czynności, kasowe i biblioteki, następnie wnioski członków.

Sprawozdania przyjęto do wiadomości i wyrażono uznanie wydziałowi.

Przy wnioskach członków zwrócił towarzysz Diamand uwagę, że jeden punkt statutów stowarzyszenia dotychczas nie bywa wcale wykonywanym, mianowicie pomoc prawna, postawił więc wniosek, aby wydział utworzył stałą komisyę, której zadaniem miałoby być dawać pomoc i radę w sporach przemysłowych. Wniosek ten przyjęto. — Natomiast odrzucono wniosek tow. Akta co do ustanowienia inkasenta, któryby zbierał wkładki.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem tow. Płonki, dotyczącym podwyższenia wkładek z 5 na 7 ct. tygodniowo Przyjęto wreszcie podwyższenie wkładek na 7 ct. tygodniowo a zarazem uchwalono, aby Wydział przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu przedłożył plan rozdziału funduszów na kształcące i zapomogowe.

Po odpowiedziach na interpelacye co do żydowskiego pisma żargonowego, oraz co do ruskiego, zamknął przew. tow. Hudec posiedzenie o godz. $12\frac{1}{4}$ w południe.

**Sama wór drze i sama kwiczy...** Z datą 1 września okazał się numer „Pracy“, wydawany już nie na rachunek p. Daniluka, lecz partyi „niezawisłych socyalistów“ podpisany przez Piotra Eliasiewicza, jako odpowiedzialnego redaktora, w którym po początku „Projektu programu niezawisłych socyalistów“ o którym gdy zjawi się cały, pomówimy, umieszczone jest tłustym drukiem co następuje:

„Pod adresem „Robotnika“ i „Siły“ Pisma robotnicze nie są przeznaczone do prowadzenia bezcelowych polemik, nie są przeznaczone do wzajemnego obrzucania się błotem, mają one wznioślejszy cel, mianowicie uświadamianie robotników, — to też na wszelkie napaście, potwarze i nędzne oszczerstwa odpowiadać nie będziemy.

Pisma robotnicze, które błotem obrzucają bratnie organy nie warte są miana „robotniczych, i wyrok potępienia same na siebie wydają.

Redakcya „Pracy“

Bardzo dobrze! Należało tylko ustęp ten napisać pod właściwem adresem. Gdyby panowie Breitery i Eliasiewicze do niego byli się stosowali nie byliby byłego przyjaciela swojego Daniluka wpędzili w proces kryminalny o naruszenie czci.

Ciekawem jest także umieszczone na końcu nr. następujące sprostowanie:

„Sprostowanie. W numerze 13. «Pracy» zamieszczono we wstępnym artykule przez pomyłkę nazwiska tylko czterych członków komitetu redakcyjnego «Pracy». Niniejszym prostujemy tę pomyłkę, gdyż komitet redakcyjny składa się z dziewięciu członków a nie czterech, dziesiąty zaś tow. Józef Daniluk z powodu nadwątlonego zdrowia usunął się z komitetu redakcyjnego.

Komitet redakcyjny «Pracy»“

Tymczasem w zmiankowanym numerze 13 na str. 2, w drugiej szpalcie, między dwoma czarnemi kreskami czytamy:

„Na otrzymane z różnych stron zapytania tak co do wydawnictwa „Pracy“ jakoteż co do tow. Daniluka, jakoby się usunął z ruchu robotniczego, oświadczamy, że na żądanie pewnego grona robotników lwowskich i kilku towarzyszy z prowincyi prenumeratorowie i zwolennicy nasi otrzymają za kilka dni pod inną nazwą pismo robotnicze, kierowane przez tow. Daniluka.

Komitet“.

Cała sprawa z odstępywaniem «Pracy», żegnaniem się Daniluka na początku numeru i zapewnieniem na końcu, że będzie kierować jakiemś innem nowem pismem, zagadkowe zaiste pomnożenie członków komitetu redakcyjnego od 27 sierpnia tj. wyjścia 13 numeru, do 1 września czyli wyjścia 14 nr. z 4 na 9, jest jakiemś niejasnem bałamuctwem, z którego nic zdrowego wyniknąć nie może. Zobaczymy.

Obowiązkiem naszym będzie czuwać nad tam, co «paniczyki» robią i towarzyszy przestrzegać przed wprowadzeniem na manowce.

**Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej** odbędzie się w Berlinie 16 października b. r. Porządek dzienny Sprawozdanie kierownictwa partyi 2. Sprawozdanie kontrolorów. 3. Sprawozdanie posłów. 4. Uroczystość majowa 1893. 5. Międzynarodowy kongres robotniczy w Zurychu. 6. Towarzystwa zawodowe, bojkot i marki ochronne dla kontroli, 7. Kryzys gospodarcza i jej następstwo ogólna nędza. 8. Antysemityzm a socyalna demokracya. 9. Wnioski członków kongresu. 10. Wybór kierownictwa partyi.

**Landwerzysta**, którego do tegorocznych ćwiczeń powołano, zanosi na ręce nasze następującą skargę:

Dnia 13. sierpnia b. r. przybyliśmy do 58. batalionu landwery w Jarosławiu do ćwiczeń. Już dnia 14. gdyśmy stanęli w mundurach na podwórzu chodzący przed frontem „Dienstfeldwebel“ (1. kompania) Świtalski, zpoliczkował prawą i lewą ręką szeregowca z 4 „zugu“, zdarł mu czapkę, kopał go i bił wśród strasznych słów bezczeszczących biedaka...

Dnia 15. na błoniach kapitan Kotula traktował nas takimi słowami, że wielu z nich nie ośmieliłbym się powtórzyć. Nazywał nas „hyclami“, „złodziejami“, „łajdakami“, krzyczał „połowę z was tu wyduszę! psiakrwie!!“ „całujcie mię w d....“

Gdy następnie zdał komendę porucznikowi, ten kazał nam w pełnym rynsztunku pędzić ogromny kawał (laufschritt) tam i nazad, aż gdyśmy stanęli, padł omdlały szeregowiec z 1. „zugu“ jakiś dozorca więzień.

Kapitan Kotula zapowiadał nam publicznie, że chorym („marod“) uzna dopiero takiego, który „już zesinieje“ i „oczy mu się zmienią“ — w przeciwnym razie groził „sztokhauzem“ (aresztem).

Podajemy te skargi z żądaniem, aby naczelne władze przyjrzały się bliżej działalności p. kapitana Kotuli i jego feldwebla Świtalskiego.

**Święte „Sakramentki“.** Dochodzą nas narzekania na szkaradną gospodarkę świątobliwych sióstr „Sakramentek“ wobec zatrudnionych u siebie robotników.

Podajemy ważniejsze fakty. Przy klasztorze i ogromnym ogrodzie jest zatrudnionych kilkunastu robotników, mężczyzn i kobiet. Płaca mężczyzn („ogrodniczków“) wynosi od 4 — 5 złr. miesięcznie i wikt klasztorny. Pracować trzeba od 5. rano do 8. wieczór, często na skwarze lub słocie. Kobiety dostają połowę tej płacy.

Jędzenie, często bardzo cuchnącym starym tłuszczem oblane, podają robotnikom, jak zwierzętom w jednym wielkim drewnianym „szafliku“, zkąd czerpie się je do małych również drewnianych „szaflików“. („Święte panny“ zapominają widać o pierwszych przepisach czystości! Tylko w niektórych rossyjskich więzieniach jeszcze drewniane „szafliki“ dla ludzi się utrzymują. Redakcya). Na 4 ludzi przypada bochenek chleba za 12 centów.

Jeżeli ci biedni robotnicy jakiej specyalnie cuchnącej potrawy nie mogą tknąć i odnoszą ją do kuchni, wówczas zakonnica pali im kazanie na temat „pogardzania bożym darem“ i dodaje, że w Rossyi taki głód panuje, że najwięksi panowie byliby uradowani, gdyby to mogli jeść!!! (Na wieś ludzi durzyć — święta siostro!) Jeżeli kto na wikt narzeka, to się „pana boga nie boi“ i jest „światowcem“.

Wreszcie żaden z zatrudnionych tam robotników nie należy do kasy chorych miasta Lwowa, tak, że w razie choroby staje się odrazu nędzarzem.

**Ofiary kapitalistycznej gospodarki.** „Neues Wiener Tagblatt“, donosi z Steyr, że w tamtejszej fabryce broni wydalono przeszło 5000 robotników. Wydalenia rozpoczęły się jeszcze w lipcu. Z 9696 robotników zatrudnionych jest jeszcze tylko 3500. W poszczególnych oddziałach fabryki liczbę robotników z kilkuset zredukowano na kilkunastu (3—80). Wydaleni robotnicy emigrują do Ameryki, Belgii, Francyi. Powodem tej redukcyi jest to, że fakryka wykonała już wszystkie zamówienia broni.

Wydaleni robotnicy twierdzą, że jeszcze do niedawna pracowano dzień i noc, i dodają, że jeżeliby wówczas trwanie pracy było skrócone to teraz nie musiałoby od razu tyle rodzin pozostać bez chleba.

## Korespondencye Redakcyi.

*Do pana Samsona Hellera w Kołomyi.* Szkoda kartki korespondencyjnej na denuncyacye, przecież mogłeś pan się domyśleć, że żaden rozsądny człowiek nie będzie panu wierzył, jeżeli pan panie fabrykancie napiszesz, że „strejkują ci robotnicy którzy lubią próżnować“; podobne łgarstwa godne kołomyjskiego wyzyskiwacza.

*P. Wład. Fischler w New. Yorku.* Dolarów nie otrzymaliśmy. Porównanie z Bartoszewiczem chyba niestosowne.

W piśmie pp. Jägera i Samuela Popiela umieszczono notatkę tyczącą się mojej osoby.

Oświadczam, że treść tej notatki, o ile się mnie tyczy, jest zmyśloną i w zupełności nieprawdziwą.

Widocznie liczą ci panowie na to, że żaden szanujący się człowiek nie będzie się z nimi wdawał w sprostowania lub procesy i że w ten sposób mają swego rodzaju wolność bezkarnego obrzucania ludzi błotem.

*Herman Diamand.*

**Składki:** Na strejkujących robotników w Kołomyji: Tow. Ds. 1 złr. 60 ct. Czerwona naucz. 1 złr. Poufne zebranie 1 zł. 80 ct. i 62 ct. Ci którzy na wycieczce „Ogniwa“ pamiętali o walczących towarzyszach 6 zł. 86 ct. Towarzysze w Reichenbergu 3 zł. 31 ct. Organizujmy się 90 ct. Na intencyę odwołania ćwiczeń wojskowych Land. 30 ct. Wyjątkowi towarzysze z fabryki stolarskiej braci Wczelaków 5 zł. 10 ct. Wykazane w ostatnim numerze Robotnika zł. 18·82. Razem zł. 37 ct. 17.

Z drukarni **Zygmunta Golloba**, Lwów, ul. Kopernika 17.